

ANDRZEJ GRAJEWSKI

<https://orcid.org/0000-0002-1209-4214>, *Gość Niedzielny*

DOI: 10.24917/ZaranieSlaskie.8.4

## Dokument z czasów grozy

Notatki ks. Joachima Beslera SVD, kapelana katowickiego więzienia z lat 1942–1945

**Słowa kluczowe:** ks. Joachim Besler SVD, ks. Jan Macha, więzienie w Katowicach, konspiracja na Górnym Śląsku, kapelani w niemieckich więzieniach

### Streszczenie

Notatki ks. Joachima Beslera SVD, kapelana katowickiego więzienia z lat 1942–1945, opracowane przez niego w 1965 roku i przechowane w Archiwum Archidiecezji Katowickiej, stanowią ważne świadectwo ostatnich chwil życia błogosławionego ks. Jana Machy oraz dwóch jego współpracowników – Joachima Gürtlera i Leona Rydrycha. Pozwalają również uzupełnić naszą wiedzę o osobach zgilotynowanych w katowickim więzieniu oraz przynoszą wiele szczegółowych informacji o funkcjonowaniu samego więzienia, miejscu martyrologii ludności polskiej na Górnym Śląsku w latach niemieckiej okupacji. Ks. Besler objął obowiązki kapelana w tym więzieniu 28 lipca 1942 roku. Pracował tam do stycznia 1945 roku, kiedy do Katowic weszły oddziały Armii Czerwonej. Jak sam wspominał, osobiście przygotował na śmierć około 500 osób, przeważnie Polaków, ale zdarzali się też Niemcy oraz kilku Francuzów i Włochów. Zapamiętał również kilkanaście kobiet, które spowiadał przed egzekucją. Wszyscy byli przywożeni do Katowic z różnych więzień w rejonach katowickiej i opolskiej, m.in. z Bielska, Cieszyna, Strzelca i Raciborza. W tym czasie ks. Besler konspiracyjnie prowadził notatki dotyczące osób skazanych na karę śmierci oraz okoliczności ich śmierci. Posłużyły one do przygotowania rękopisu, który następnie został przepisany i złożony w archiwum. Dokument był już cytowany przez historyków, ale nigdy nie został opublikowany w całości.

### Document of the Times of Terror. Notes of Rev. Joachim Besler, SVD, Chaplain of the Katowice Prison in the Years 1942–1945

**Keywords:** rev. Joachim Besler SVD, rev. Jan Macha, the Katowice prison, conspiracy in Upper Silesia, chaplains in German prisons

### Summary

Notes written and edited by rev. Joachim Besler, SVD, chaplain of the Katowice prison between 1942 and 1945, and stored at the Archives of the Archdiocese of Katowice, constitute an important testimony of the last moments of the life of Blessed rev. Jan Macha and two of his co-workers, Joachim Gürtler and Leon Rydrych. The notes are also an important source enabling us to broaden our knowledge on the people guillotined in the Katowice prison and bringing a lot of detailed information on the functioning of this institution itself as the place of martyrdom of the Polish population of Upper Silesia in the times of the German occupation. Rev. Besler started his service as chaplain in this prison on 28 July 1942 and worked there until January 1945, when Red Army troops entered Katowice. According to his memoirs, he had prepared about five hundred people for death, most of whom were Polish, but there were also some Germans, Italians and Frenchmen. He also remembered several women whose confession he had taken before their execution. All the prisoners were brought over to Katowice from various prisons in the provinces of Katowice and Opole, such as Bielsko, Cieszyn, Strzelce and Racibórz. At that time, rev. Besler took conspiratorial notes on the people sentenced to death and on their death circumstances. The notes were then used to create a manuscript, which was subsequently re-written and stored in the archives. The document has already been quoted by historians, but it has never been published as a whole.

Zapiski ks. Joachima Besler SVD z okresu służby kapelańskiej w katowickim więzieniu stanowią ważne świadectwo ostatnich chwil życia błogosławionego ks. Jana Machy oraz dwóch jego współpracowników. Przynoszą także wiele informacji o funkcjonowaniu więzienia w Katowicach, miejscu martyrologii ludności polskiej na Górnym Śląsku w latach niemieckiej okupacji.

20 listopada 2021 roku w katowickiej katedrze odbyła się beatyfikacja ks. Jana Franciszka Machy<sup>1</sup>. Uroczystość miała wymiar nie tylko religijny. Symbolicznie upamiętniała wszystkich, którzy na Górnym Śląsku w czasie niemieckiej okupacji pozostali wierni Polsce, stając się tym samym ofiarami prześladowań, a często płacąc za to własnym życiem. Niemcy, skazując w lipcu 1942 roku ks. Machę na śmierć i paląc w krematorium na terenie KL Auschwitz jego ciało, sądzili, że zniknie on nie tylko fizycznie, ale zostanie także wytarty z ludzkiej pamięci. To nigdy się nie udało, gdyż zarówno jego rodzina, jak i parafianie z Rudy Śląskiej, gdzie pracował oraz Chorzowa, gdzie się urodził i mieszkał, nigdy o nim nie zapomnieli. Po wojnie zaś nastąpiły inne formy otoczenia jego osoby pamięcią. Beatyfikacja jest jednak czymś znacznie ważniejszym, aniżeli tylko kolejną formą upamiętnienia. Buduje kult męczennika i utwierdza go jako wzór naśladowania Chrystusa, o którym stale pisał i wspominał w swych kazaniach głoszonych w czasie okupacji<sup>2</sup>. W tym kontekście dodatkowej wagi nabierają wszystkie dokumenty świadczące o okolicznościach życia, a zwłaszcza śmierci błogosławionego.

Biografia ks. Jana Machy wpisuje się w dzieje Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku, ale także polskiego ruchu oporu w latach 1939–1945<sup>3</sup>. „Hanik”, gdyż tak go nazywali bliscy i w ten sposób podpisał swój ostatni list, który napisał do rodziny na kilka godzin przed egzekucją w katowickim więzieniu, był reprezentantem pierwszego pokolenia śląskiej inteligencji, wychowanego w warunkach niepodległego państwa polskiego (Bednarski, 2015, s. 266–267). Dorastał w krajobrazie rodzinne-

---

<sup>1</sup> Mszy św. beatyfikacyjnej przewodniczył prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych – kard. Marcello Semeraro. Beatyfikacja odbyła się m.in. w obecności najbliższej żyjącej rodziny błogosławionego. Jej przedstawiciele wnieśli podczas Liturgii relikwie: zakrwawioną chusteczkę, ostatni list, napisany przed egzekucją i różaniec samodzielnie wykonany w więzieniu przez ks. Machę.

<sup>2</sup> Na szczeblu diecezjalnym proces beatyfikacyjny ks. Jana Machy rozpoczął się z inicjatywy abpa Wiktora Skworca, metropolity górnośląskiego w 2013 i trwał do 5 września 2015 r. Następnie dokumentacja została złożona w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. 16 marca 2016 akta sprawy zostały publicznie otwarte i rozpoczął się etap rzymski procesu beatyfikacyjnego. Dekret potwierdzający męczeństwo sługi Bożego ks. Jana Franciszka Machy, zatwierdził papież Franciszek 28 listopada 2019 r. Postulatorem procesu, zarówno na etapie diecezjalnym, jak i rzymskim był ks. dr hab. Damian Bednarski, pracownik naukowy Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

<sup>3</sup> Biografia ks. Jana Machy w oparciu o dokumenty z archiwów państwowych, kościelnych oraz rodzinnych jest szczegółowo opisana w pracy ks. Damiana Bednarskiego pt. *Ks. Jan Macha 1914–1942*, *Życie z sercem na dłoni* oraz we wstępie do wyboru dokumentów pt. *Żyłem krótko, lecz cel swój osiągnąłem. Ksiądz Jan Macha (1914–1942)*. (2014). Emmanuel. Wprowadzenie i edycja dokumentów ks. Damian Bednarski. Życiu błog. ks. Jana Machy poświęcony jest również specjalny serwis internetowy [www.janmacha.gosc.pl](http://www.janmacha.gosc.pl) stworzony przez redakcję *Gościa Niedzielnego*, gdzie publikowane są podstawowe fakty biograficzne, rozmowy o nim, liczne zdjęcia oraz dokumenty.

go Chorzowa i innych śląskich miast. To otoczenie go kształtowało, tutaj zrodziło się jego powołanie i w tym pejzażu przeszedł swój męczeński szlak. W 1934 roku, idąc za głosem powołania, wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Święcenia kapłańskie otrzymał 25 czerwca 1939 roku, a więc niespełna dziesięć tygodni przed wojną, której nadejścia się spodziewano. We wrześniu 1939 roku znalazł się w swej pierwszej, a zarazem ostatniej placówce, w parafii pw. św. Józefa w Rudzie. W czasie kolędy na przełomie lat 1939/1940 odwiedzał tamtejsze domy i widział skrajną biedę tych, których ojców i synów aresztowano albo zabito na początku niemieckiej okupacji. Kolega rocznikowy ks. Machy, ks. Konrad Szweda, który sam był więźniem niemieckich obozów koncentracyjnych i po wojnie badał okoliczności aresztowania „Hanika”, napisał, że impulsem dla jego działalności obok ducha patriotycznego była autentyczna potrzeba pomagania rodzinom represjonowanych: „Budzi się w nim franciszkański duch jałmużnika. Wyciąga rękę i zbiera datki dla ofiar wojny. Sam zanosí zapomogi, pociesza matki i biedne dzieci” (Szweda, 1951, s. 1–2). Jego działalność przyjęła formę konspiracji i stała się częścią organizacji o nazwie Siła Zbrojna Polski, a później Związku Walki Zbrojnej (ZWZ). W grupie początkowo działali głównie harcerze, wychowankowie gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Rudzie, a także koledzy ks. Machy z drużyny piłki ręcznej klubu sportowego „Chorzów”. Z inicjatywy błogosławionego w ramach pionu cywilnego ZWZ powstał wydział o nazwie Opieka Społeczna. Organizacja używała konspiracyjnego pseudonimu „Konwalia” (Niekrasz, 1993, s. 55; Walter-Janke, 1968, s. 106).

Jak ustalili to później niemieccy śledczy, jej zadaniem było: „wspieranie cierpiących biedę Polaków, w szczególności wspieranie rodzin poległych na wojnie, aresztowanych czy zbiegłych. Środki na to były pozyskiwane z datków i składek członków organizacji. Informacje o składkach potwierdzano w zaszyfrowanych pokwitowaniach” (Warzecha, b.d.). W sentencji wyroku na ks. Machę oraz jego współpracowników napisano, że w Opiece Społecznej działało 1750 osób (Warzecha, b.d.), tyle bowiem legitymacji zostało wydanych jej członkom płacącym miesięczną składkę na pomoc represjonowanym rodzinom w wysokości dwóch marek. Krąg otrzymujących pomoc prawdopodobnie był szerszy i mógł obejmować nawet kilka tysięcy osób na całym Górnym Śląsku (Targ, 1946, s. 53). Razem z ks. Machą na śmierć zostali skazani jego dwaj współpracownicy – nieformalny zastępca, kleryk Joachim Gürtler, oraz skarbnik Leon Rydrych. Obaj pochodzili z Rudy. Co najmniej od początku 1941 roku Opieka Społeczna była intensywnie rozpracowywana przez Gestapo. 5 września 1941 roku ks. Macha został aresztowany na dworcu w Katowicach. Gestapo znalazło przy nim listę osób, którym pomagał, oraz inne dokumenty wskazujące, że zbierał pieniądze i przekazywał je potrzebującym. Stała się ona jednym z głównych dowodów w późniejszym śledztwie i procesie całej grupy. W tym samym dniu w Rudzie Śląskiej aresztowani zostali inni członkowie siatki ks. Machy, m.in. Joachim, Stefan i Józef Gürtlerowie, Jerzy Hulok, Leon Rydrych, Joachim Achtelik, Józef Stargala, Wilhelm Gajowski, Rudolf Koj, Teodor Tkocz, Alfred Musiał, Sebastian Jaskuła. Umieszczono ich w Tymczasowym Więzieniu Policyjnym w Mysłowicach (*Ersatz-Polizei Gefängnis Myslowitz*) (Koj, 2015, s. 8–10). W listopadzie 1941 roku ks. Macha został przeniesiony do więzienia w Mysłowicach, a pod koniec czerwca 1942 roku do więzienia w Katowicach, gdzie czekał na proces.

Rozprawa sądowa, w której oskarżonymi byli ks. Macha, Gürtler i Rydrych, odbyła się w piątek 17 lipca 1942 roku przed II Senatam Karnym Wyższego Sądu Krajo-

wego w Katowicach. Zaczęła się o 9:00 na II piętrze w sali nr 89 i trwała prawie przez cały dzień. Wiadomo, że ks. Macha wygłosił długą, trwającą ponad godzinę mowę obrończą. Rodzina w tym czasie czekała na korytarzu na wynik rozprawy. Błogosławiony oskarżony został o to, że jako Polak działał na szkodę narodu niemieckiego, podejmując działania mające na celu oderwanie obszaru Górnego Śląska od III Rzeszy, co zostało zakwalifikowane jako zdrada stanu. Wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę śmierci<sup>4</sup>. Wniosek o ulaskawienie ks. Machy, złożony w Berlinie 13 sierpnia 1942 roku przez jego matkę Annę, został negatywnie zaopiniowany przez katowickiego Kreisleitiera NSDAP Herberta Hässlera, który stwierdził, że kapłan „był fanatycznym Polakiem, którego nie da się z jego zapatrywań odwrócić” (Bednarski, 2015; Notatka z akt NSDAP, s. 279–280). 2 grudnia 1942 roku ks. Macha, Gürtler i Rydrych zostali poinformowani, że wieczorem będą straceni. Na śmierć przygotowywał ich ks. Joachim Besler SVD, kapelan więzienny. Zapisywał ich słowa, życzenia i refleksje. Po latach z tych zapisków stworzył relację, przejmujący dokument czasów grozy i śmierci. Ma on charakter unikalny, nie jest bowiem znane inne podobne świadectwo z obszaru niemieckiej okupacji w czasie II wojny światowej.

## Werbista w katowickim więzieniu

Ks. Joachim Besler SVD urodził się w 1902 roku w Żorach. W 1924 roku wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego, czyli werbistów. Formował się duchowo w miejscowości St. Gabriel pod Wiedniem, gdzie był nowicjat zgromadzenia<sup>5</sup>. Tam w 1931 roku przyjął święcenia kapłańskie. Znakomicie władał językiem niemieckim, co prawdopodobnie zadecydowało o powierzeniu mu przez wikariusza generalnego diecezji katowickiej, ks. Franciszka Woźnicę, funkcji kapelana w więzieniu w Katowicach przy ul. Mikołowskiej. Przed wojną pracował w znanym gimnazjum sióstr urszulanek w Rybniku, gdzie m.in. uczył języka niemieckiego i łaciny. Od 1940 roku był wikariuszem w parafii św. Michała Archanioła. 28 lipca 1942 roku został przeniesiony na stanowisko wikariusza w parafii pw. świętych Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach, a jednocześnie objął obowiązki kapelana w więzieniu.

Jeszcze tego samego dnia po raz pierwszy przekroczył bramę więzienia i pracował tam do stycznia 1945 roku, kiedy do Katowic weszły oddziały Armii Czerwonej. Do więzienia z parafii miał zaledwie kilka minut drogi, co było sporym udogodnieniem, zważywszy, że bywał wzywany nawet późną nocą. Wiedział, że wtedy przyjdzie mu przygotowywać ludzi na śmierć, gdyż w katowickim więzieniu od października 1941 roku wykonywano wyroki śmierci przez ścięcie na gilotynie. W styczniu

<sup>4</sup> Wyrok wydany 17 lipca 1942 r. w Katowicach, skazujący na karę śmierci ks. Jana Machę, Leona Rydrycha i Joachima Gürtlera został odnaleziony dopiero w lutym 2014 r. w Archiwum Federalnym Berlin Lichtenfelder w ramach śledztwa S 29/2014/Zn. prowadzonego przez prok. Ewę Koj z pionu prokuratorskiego katowickiego IPN. Oryginał dokumentu i jego tłumaczenie: <https://janmacha.gosc.pl/temat/2020/04/09/Wyrok-na-sprawiedliwych>. Analizę wyroku zawiera tekst prof. R. Kaczmarka, *Skazani niewinnie*.

<sup>5</sup> Biografia ks. Joachima Beslera publikowana jest m.in. na serwisie werbistów: [http://www.gornagrupa.werbisci.pl/neoprezbiterzy/1931\\_rok/1931\\_besler\\_joachim.html](http://www.gornagrupa.werbisci.pl/neoprezbiterzy/1931_rok/1931_besler_joachim.html); Jan Wróblewski SVD, *Przygotowałem około 500 ludzi na drogę do wieczności*, <https://www.chludowo.werbisci.pl/2021/11/19/o-joachim-besler-przygotowalem-okolo-500-ludzi-na-droge-do-wiecznosci/>

1945 roku ojciec Besler zapytał dyrektora katowickiego więzienia Augusta Krätziga, ilu więźniów stracono w tym miejscu. Po zapoznaniu się z ewidencją dyrektor odpowiedział, że do chwili obecnej 605<sup>6</sup>. Ojciec Besler napisał po latach, że osobiście przygotował na śmierć około 500 osób, przeważnie Polaków, ale zdarzali się też Niemcy oraz kilku Francuzów i Włochów. Zapamiętał również kilkanaście kobiet, które spowiadał przed egzekucją. Wszyscy byli przywożeni do Katowic z różnych więzień w rejencji katowickiej i opolskiej, m.in. z Bielska, Cieszyna, Strzelec i Raciborza.

Ks. Besler w swych wspomnieniach podkreślał, że dyrektor Krätzig był człowiekiem religijnym i robił wszystko, aby kapelan mógł swobodnie wykonywać swe funkcje wobec wszystkich więźniów, a szczególnie wobec skazanych na śmierć. Prosił jedynie, aby ksiądz nie prznosił grypsów od więźniów. Każdy, kto chciał, mógł w katowickim więzieniu skorzystać ze spowiedzi bądź porozmawiać z księdzem w jego języku ojczystym. Niedzielne msze św. ks. Besler odprawiał osobno dla osadzonych w więzieniu kobiet i mężczyzn. Uczestniczyło w nich około 130 więźniów. Okazją do spowiedzi była w każdą sobotę po południu. Z pustej celi w oddziale B I zrobiono prowizoryczną zakrystię i tam odbywała się spowiedź. Skazani na śmierć, a więc także ks. Macha, Gürtler i Rydrych, nie mogli jednak brać udziału w mszach św., a jedynie spowiadać się i przystępować do komunii świętej.

Podczas pracy w katowickim więzieniu ks. Besler był nie tylko powiernikiem idących na śmierć, ale przekazywał także wiadomości dotyczące więźniów bp. Stanisławowi Adamskiemu, który mieszkał wówczas w Warszawie po tym, jak wygnano go z Katowic w lutym 1941 roku<sup>7</sup>. Po zakończeniu wojny w 1945 roku ks. Besler został administratorem parafii pw. Trójcy Przenajświętszej w Popielowie pod Rybnikiem, gdzie pracował aż do śmierci<sup>8</sup>. Zmarł nagle podczas urlopu, w lipcu 1969 roku w miejscowości Tleń koło Świecia. Został pochowany w Popielowie-Niedobczycach.

## „Znikł w drzwiach kaźni śmierci”

Gdy ks. Besler zaczynał swoją pracę w więzieniu, ks. Jan Macha oraz dwaj pozostali przywódcy Opieki Społecznej byli już skazani na karę śmierci. Warto dodać, że budynek sądu, gdzie 17 lipca 1942 roku odbyła się rozprawa, przylegał bezpośrednio do więzienia, w którym wyrok miał być wykonany. Więźniowie skazani na karę śmierci byli umieszczani na parterze bloku B I. Zakuwano ich w ciężkie, ważące kilka kilogramów kajdany, które zdejmowano jedynie do posiłków. Skuwano ich także na noc. W takich warunkach ks. Macha spędził ostatnie miesiące życia od lipca do grudnia 1942 roku. W jego celi było kilku skazanych. Ks. Besler – jak wynika z listów ks. Machy – widywał się z nim od początku sierpnia do grudnia 1942 roku. Spowiadał go i co tydzień udzielał mu komunii świętej.

Ks. Besler, przypominając sobie okoliczności ostatniego spotkania z ks. Machą, pisał, że 2 grudnia 1942 roku został wezwany do więzienia około godziny 20:00.

<sup>6</sup> Lista 556 osób zgilotynowanych w katowickim więzieniu od 9 października 1941 r. do 22 stycznia 1945 r. opublikowana jest w tekście Stanisławy Warmbrand (2021, s. 3–5).

<sup>7</sup> Informacja o tym fakcie podawana jest w biogramach ks. Beslera na podstawie ustnej relacji jego współbrata o. Stefana Łysika SVD, znanego etnologa i archeologa.

<sup>8</sup> Wiele szczegółów na temat jego pracy duszpasterskiej po 1945 r. przynosi *Kronika Parafii Popielów*, (b.d., s. 62–65).

Miał przygotować na śmierć 12 osób, wśród nich był jeden ewangelik, mistrz rzeźnicki skazany za nielegalny ubiór<sup>9</sup>. Wcześniej był u niego pastor. „W pierwszej celi po lewej stronie, gdy się wchodzi z podwórza więziennego na parterze było pięciu. Do głębi wzruszony i zdziwiony byłem, widząc pomiędzy nimi ks. Machę. Z początku nie mogłem ani słowa wydostać” (Bednarski, 2015, s. 30), wspominał po latach. Był zaskoczony, że przyjdzie mu przygotowywać go na śmierć, czytał bowiem pismo wikariusza generalnego ks. Woźnicy do władz niemieckich z prośbą o ulaskawienie ks. Machy. Minał także ustawowy termin 99 dni, w którym wyrok powinien być wykonany. Sądził, że do egzekucji nie dojdzie. Wraz z księdzem w celi siedzieli Gürtler oraz Rydrych, którego przedstawili jako skarbnika ich organizacji. Wszyscy byli spokojni i przekonani, że Polska wkrótce nadejdzie. Napisali pożegnalne listy do swoich rodzin. Ks. Macha poprosił o pozdrowienie biskupa i wikariusza generalnego oraz znajomych kapłanów. Wydał także dyspozycje dotyczące jego rzeczy osobistych. Następnie wszyscy poprosili o spowiedź. Pierwszy spowiadał się Rydrych, później następni. Około północy zaczęła się egzekucja. Ksiądz był stracony jako ostatni z trójki konspiratorów z Rudy, już 3 grudnia 1942 roku. W liście, który ks. Jan na kilka godzin przed śmiercią napisał do rodziny, można przeczytać: „Umieram z czystym sumieniem. Żyłem krótko, lecz uważam, że swój cel osiągnąłem” (Bednarski, 2015, s. 266–277). Był on pierwszym księdzem katolickim, obywatelem III Rzeszy, który został stracony w ten sposób pomimo interwencji ze strony władz kościelnych w Katowicach oraz Stolicy Apostolskiej.

## Opis źródła

Zapiski z okresu służby kapelańskiej w katowickim więzieniu ks. Besler opracował w listopadzie 1965 roku z inicjatywy redaktora naczelnego „Gościa Niedzielnego”, ks. dra Józefa Gawora, byłego więźnia niemieckich obozów koncentracyjnych. Na wspomnienia składa się maszynopis liczący osiem stron oraz odręczne notatki. Zachowały się trzy wersje tych wspomnień. Jedna nosi tytuł *Odpis notatek ks. Joachima Beslera SVD, kapelana więziennego w latach 1942–1945 w więzieniu przy ul. Mikołowskiej w Katowicach* (*Odpis notatek ks. Joachima Beslera SVD, kapelana więziennego w latach 1942–1945 w więzieniu przy ul. Mikołowskiej w Katowicach*, b.d., k. 23–29). Druga jest kopią tamtego maszynopisu (*Odpis notatek...*, b.d., k. 32–39). Trzecia, podobnej objętości, zatytułowana jest *Ze wspomnień kapelana więziennego* (*Odpis notatek...*, b.d., k. 39–45). Poprzedza ją krótki wstęp ks. Józefa Tyczki SVD, który informuje, że materiał otrzymał od ks. Gawora, a w trakcie przepisywania zmodernizował pisownię rękopisu (*Odpis notatek...*, b.d., k. 39). Punktem wyjścia dla maszynopisu były odręczne notatki ks. Beslera (*Odpis notatek...*, b.d., k. 1–20). Nie wiadomo, kiedy powstały, a więc nie można określić, jaka jest różnica czasowa między powstaniem rękopisu a maszynopisem opracowanym przez ks. Tyczkę SVD. Prawdopodobnie przy sporządzeniu rękopisu ks. Besler korzystał z bardzo szczegółowych zapisków z czasów okupacji, wspomnianego przez niego „czerwonego notesu”. Dlatego, mimo upływu 20 lat od zakończenia wojny, jego notatki zawierają precyzyjnie oddane nazwiska ofiar i ich oprawców oraz detale z epoki. Ich uzupełnieniem jest maszynopis zatytułowany *Zapiski dosłowne z owych dni*, zawierający

<sup>9</sup> Był nim Bernard Mansbard l. 53, pochodził z Opolszczyzny.

przepisaną część rękopisów w porządku chronologicznym (*Odpis notatek...*, b.d., k. 47–54).

Na użytek tej edycji wybrałem wersję pierwszą wspomnień, gdyż przynosi więcej szczegółów o pracy ks. Beslera w całym okresie jego posługi w katowickim więzieniu. Nie wszystko jednak pamięta. Dlatego w tekście pojawiają się znaki zapytania, a całość, jak sam autor zaznacza, nie powstała według określonego planu.

Dokument był już cytowany przez historyków, ale nigdy nie został opublikowany w całości. Dwa jego krótkie fragmenty cytuję w swym wyborze źródeł na temat ks. Machy ks. D. Bednarski (2015, s. 291–292). Fragmenty w języku niemieckim zostały przetłumaczone w przypisach. W przypisach zostały również podane aktualne nazwy ulic i miejscowości, które w oryginale zapisano w języku niemieckim, i które odpowiadają nazewnictwu z czasów okupacji. Poprawione zostały błędy gramatyczne, starałem się jednak zachować oryginalną pisownię maszynopisu, gdyż odzwierciedla ona styl notatek, spisanych przez ks. Beslera.

Odpis notatek ks. Joachima Beslera SVD, kapelana więziennego w latach 1942–1945 w więzieniu przy ul. Mikołowskiej w Katowicach.

(Z czerwonego notesu 1942)

Ks. Głowala<sup>10</sup> Pogoń, Sosnowiec, ul. Bracka 2 – prosi o moralną opiekę nad dziećmi i o modlitwę

p. Wojcikiewicz Otylia<sup>11</sup>, Floriańska 52

Kinder bei der Mutter *gesen*<sup>12</sup> (?)

Siostra Torbusowa Jadwiga<sup>13</sup>

Pogoń – Rybny<sup>14</sup> 16 a albo 17 a

14-letni Mieciu, mechanik, najmłodszy – ma być dobrym kapłanem – Matce Bożej służyć – 11 Marychna – by się modliła nie kokietką – czystą duszą niech wstąpi do klasztoru.

dług 4500 zł – z domu Matka niech wszystko w duchu religii przyjmie.

Plutowska Teresa<sup>15</sup> Katowice-Boguszyce Kalidestr.31 a/7<sup>16</sup>

e kath.der Kinderchen annehmen<sup>17</sup>

<sup>10</sup> Ks. Paweł Głowala, kapłan diecezji częstochowskiej. Był wikarym w parafii pw. św. Tomasza Apostoła w Sosnowcu-Pogoni.

<sup>11</sup> Chodzi o krewną Cecylii Wójcikiewicz (1918–1942), właścicielki piekarni w Sosnowcu, straconej 14 sierpnia 1942 r.

<sup>12</sup> „Dzieci wysłane do matki”. Wszystkie fragmenty dokumentu w języku niemieckim, tłumaczenie własne Andrzej Grajewski.

<sup>13</sup> Nie udało się ustalić tożsamości tej osoby.

<sup>14</sup> Zapewne chodzi o ul. Rybną w Sosnowcu-Pogoni.

<sup>15</sup> Nie udało się ustalić tożsamości tej osoby.

<sup>16</sup> Katowice-Bogucice, ul. Bogucicka. Chodzi zapewne o krewną lub żonę Franciszka Plutowskiego, byłego urzędnika policji, straconego 14 sierpnia 1942 r.

<sup>17</sup> „Dzieci przyjęto do Kościoła katolickiego”.

Gasz 2 Msze do Ducha Św.<sup>18</sup> Odprawić. Kielich do Gasza i brewiarz<sup>19</sup>.

Rodzice: Stary Chorzów, General Höfer: 44<sup>20</sup>.

Prosił o przebaczenie Biskupa, kapłanów Generalnego Wikariusza<sup>21</sup>. Dziękuję za wszystko Skrzypczykowi<sup>22</sup>, Kuczerze<sup>23</sup> – Koźlikowi<sup>24</sup> podziękowanie za pociechę.

Prosi o modlitwę w brewiarzu i o pamięć.

Umiera spokojnie i wesoło.

Joachim Gürtler<sup>25</sup>

„Odchodzę z tego świata takim, jakim matka mnie chciała mieć. Nie obawiam się śmierci – czas pokuty. Jako rycerz odchodzę – Moje życie przyjmie jako przebląkanie za grzechy.

Razem w grobie niech spoczną prochy.

Narzeczoną Joachima Gürtlera ma, jeżeli to możliwe, sobie wziąć za żonę. (Kto? Zdaje się brak)

Steyr b. Linz – Popioły ojca – albo Lagerkommandant Mauthausen. conf. Katto-witzer Zeitung Nr 213, Jhg 1942<sup>26</sup>.

---

<sup>18</sup> Ten zapis odnosi się do ks. Jana Machy, którego o. Besler przygotowywał na śmierć 2 grudnia 1942 r.

<sup>19</sup> Ks. Antoni Gasz (1915–1988), kapłan diecezji katowickiej. Był kolegą rocznikowym ks. Machy i jego przyjacielem. Razem pracowali na parafii pw. św. Józefa w Rudzie. Ks. Macha wspomina go w swoich listach więziennych. W ostatnim liście do rodziny z 2 grudnia 1942 prosił o przekazanie ks. Gaszowi swojego prymicyjnego kielicha oraz brewiarza, z którego modlił się w więzieniu. Rodzina wypełniła jego wolę. Kielich został ks. Gaszowi skradziony przez żołnierzy Armii Czerwonej w styczniu 1945 r., natomiast brewiarz zaginął.

<sup>20</sup> Obecnie ul. Bożogrobców 44. To adres domu rodzinnego Machów, w którym urodził się i mieszkał ks. Jan Macha oraz jego rodzice: Paweł i Anna z domu Cofałka.

<sup>21</sup> Wikariuszem generalnym był wówczas ks. Franciszek Woźnica (Wosnitz), który interweniował w obronie ks. Machy, pisał m.in. odwołanie do władz niemieckich oraz informował o skazaniu księdza nuncjusza apostolskiego w Berlinie, abpa Cesare Orsenigo.

<sup>22</sup> Ks. Jan Skrzypczyk (1891–1948), kapłan diecezji katowickiej. Był proboszczem parafii św. Józefa w Rudzie, gdzie wikarym od września 1939 r. był ks. Jan Macha.

<sup>23</sup> Ks. Eugeniusz Kuczera (1902–1970), kapłan diecezji katowickiej. Od 1940 roku był wikarym w parafii św. Józefa w Rudzie. Zastępował proboszcza ks. Skrzypka, który w początkowym okresie niemieckiej okupacji musiał się ukrywać.

<sup>24</sup> Ks. Augustyn Koźlik (1884–1952) kapłan diecezji katowickiej. Od 1937 r. był proboszczem w parafii pw. św. Marii Magdaleny w Chorzowie Starym, rodzinnej parafii ks. Machy. W tej parafii odbyły się prymicje ks. Machy. W czasie jego aresztowania i uwięzienia ks. Koźlik utrzymywał kontakt z rodziną Machów.

<sup>25</sup> Joachim Gürtler (1918–1942), kleryk Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Mieszkał w Rudzie. Był najbliższym współpracownikiem ks. Machy przy organizacji Opieki Społecznej. Po aresztowaniu przez gestapo, w trakcie brutalnego śledztwa nie wydał nikogo. Zachowały się jego grypsy z więzienia w Mysłowicach. Został zgilotynowany razem z ks. Machą i Leonem Rydrychem w nocy z 2 na 3 grudnia 1942 r.

<sup>26</sup> Informacje dotyczą Szymona Gürtlera ojca Joachima, byłego powstańca śląskiego. Został aresztowany 30 kwietnia 1940 r. Na początku maja 1940 r. trafił do KL Dachau, a później do KL Mauthausen-Gusen, gdzie zmarł 27 października 1940 r.



4 Osoby – 1 Żyd Wosnitza 2 wypowiedział – dwóch z Wschodniej Polski ja ich o 4 z rana wykomunikowałem. Hauptwachtmeister<sup>27</sup> mi powiedział, że wszyscy 4 wypowiedzieli się u Wosnitzy.

Z powodu sabotażu r.k.<sup>28</sup>

Kasimir Suchaczek aus Schümenschütz Kr. Bendsburg Suchaczek ein vielfach vorbestrafter Berufsverbrecher hat einen schweren Raubüberfall begangen<sup>29</sup>.

---

W 2 połowie lipca 1942 r., będąc wtenczas wikariuszem w Orzegowie, otrzymałem od Ks. Gen. Wikar. Wosnitzy<sup>30</sup> dekret na wikariusza do Parafii Św. Piotra i Pawła z tym, że będę i pełnił obowiązki kapelana więziennego we więzieniu przy ul. Mikołowskiej w Katowicach. Nie pytałem się o powody tej nominacji. Jeden powód był przypuszczam ten, że dawniejszy mój proboszcz B.<sup>31</sup> w Orzegowie uważał, że to po śmierci śp. Wikariusza Generalnego Strzyża<sup>32</sup> nadszedł czas, ażeby się pozbyć wikarego, który został mu wbrew woli przydzielony. Pracę w więzieniu rozpocząłem we wtorek, dnia 28 lipca 1942 r.

Pamiętam, że rozpoczęcie pracy we więzieniu było naglące. Mówił mi Gen. Wik., że sam przygotował pierwszą grupę więźniów skazanych na śmierć, na których wyrok miał być w następnych dniach wykonany. Było ich aż 21 – a o pracy duszpasterskiej w więzieniu nie miałem żadnego pojęcia. W notatkach znalazłem tylko: 21 zmarło spokojnie i z poddaniem się woli Bożej. Z wielkim lękiem przekroczyłem progi więzienne a kolana ugięły się pode mną. – Wszyscy skazani przyjęli sakramenty święte. Pozostałem z nimi chyba aż do 24 h – Skazańcy wówczas zaczęli pisać listy etc. A z rana chyba koło 4 wróciłem do więzienia, żeby im podać Komunię św., dodać otuchy i modlić się z nimi. Utworzyliśmy grupy z jednymi modliłem się po polsku z innymi po niemiecku jak sobie tego życzyli. Pozostałem z nimi aż kilka minut przed rozpoczęciem egzekucji. Świadkiem samej egzekucji nie byłem. Odradzał mi tego Dyrektor więzienia. Mówił, że jeżeli

<sup>27</sup> Stopień podoficerski w niemieckiej Policji Porządkowej.

<sup>28</sup> Nie udało się ustalić osoby, której inicjały znajdują się w dokumencie.

<sup>29</sup> Kazimierz Suchaczek z Schümenschütz (Strzemieszycy) pow. Bendsburg (Będzin). Suchaczek, zawodowy przestępca z wieloma wcześniejszymi wyrokami, dokonał poważnego rozboju. Kazimierz Suchaczek (1907–1942) był murarzem, został stracony 6 sierpnia 1942 r.

<sup>30</sup> Ks. Franciszek Woźnica (Franz Wosnitza) (1902–1979) kapłan diecezji katowickiej. Przed wojną był redaktorem czasopisma *Sonntagsbote* – odpowiednika *Gościa Niedzielnego* dla katolików niemieckich. W czasie okupacji blisko współpracował z wikariuszem generalnym ks. Franciszka Strzyża. 9 maja 1942 r. ks. Strzyż mianował ks. Woźnicę swym następcą. Wybór zaakceptował wygnany z diecezji 28 lutego 1941 r. biskup katowicki Stanisław Adamski. Ks. Woźnica starał się bronić represjonowanych kapłanów, a także wspomagał akcję charytatywną na rzecz ludności w Generalnym Gubernatorstwie.

<sup>31</sup> Ks. Karol Boriński (1879–1959). Był proboszczem parafii pw. św. Michała Archanioła w Orzegowie w latach 1933–1954. Od 1945 roku przebywał poza parafią, ale zachował stanowisko proboszcza.

<sup>32</sup> Ks. Franciszek Strzyż (1876–1942) kapłan diecezji katowickiej. Przed wojną był kapelanem w niemieckich organizacjach katolickich. W marcu 1940 r. pod naciskiem władz okupacyjnych oraz biskupa wrocławskiego kard. Adolfa Bertrama, biskup katowicki Stanisław Adamski mianował go wikariuszem generalnym diecezji katowickiej. Pełniąc tę funkcję był lojalny wobec bpa Adamskiego. Po usunięciu biskupa z Katowic ks. Strzyż złożył w marcu 1941 r. rezygnację z funkcji wikariusza generalnego.

Ksiądz pragnie zachować nerwy i tu dłużej pracować, to Ksiądz niech nie idzie na samą egzekucję. Pomóc tam Ks. i tak nic nie może. Tam Ks. Już nie ma co robić. Kilka miesięcy później i tak wyszedł zakaz Księdzu być obecnym na samej egzekucji.

Pozostałem więc z kandydatami na śmierć – dopóki nie przyszli Oberwachtmeisterowie<sup>33</sup> nie zakuli im rąk w tyle – (przedtem mieli ręce zakute na przodzie) i odebrali części garderoby, zostawiając im tylko spodnie i koszulę.

Kilka razy pozostałem w budce strażnika przy głównej bramie i obserwowałem, jak skazanych prowadzili z B1 przez plac więzienny do pomieszczenia, gdzie stała gilotyna. Rano pozostałem, żeby jeszcze na ostatniej drodze udzielić abszolucji. Pamiętam, jak prowadzono Ks. Machę w ten sposób (eskortowany z obu stron przez dwóch Hauptwachtmeistrów) i jak podniósł po raz ostatni oczy ku niebu gwiaździstemu i znikł w drzwiach kaźni śmierci. Z budki strażnika można było słyszeć dokładnie głucho uderzenie spadającego topora<sup>34</sup> i można było obserwować wychodzących Hauptwachtmeistrów idących po następnego. W ciągu pół godziny wykonali wyroki na kilkunasu.

Poza egzekucją oglądałem to miejsce. Jak się wchodziło do więzienia po prawej stronie było to miejsce stracenia. Duże pomieszczenie przegrodzone kurtyną układane białymi kafelkami, a w środku za tą kurtyną stała ta krwawa maszyna. Obok ławeczka, po lewej kran i wąż do zmywania krwi, a po prawej za kurtyną skrzynie surowe, zastępujące trumny, napełnione wiórami czy trocinami. Ścięta głowa pozostała w koszyku do gilotyny przyczepionym.

Z początku, jak się dowiedziałem, zwłoki zostały przetransportowane do Oświęcimia i tam spalone<sup>35</sup>. Razu pewnego wysłano je też do prosektorium do Wrocławia, jak mi służba więzienna mówiła. A później ze względów oszczędnościowych, pod koniec wojny chowano ciała tych zmarłych na cmentarzach w Katowicach i Bogucicach. Drogą wyjątku brałem udział w pogrzebie w kilku wypadkach, gdzie pozwolono na kościelny pogrzeb tych nieboszczyków z udziałem krewnych i rodziny. Było to na cmentarzu przy ul. (Gustav Freytagstr.) Reymonta (?) Sienkiewicza<sup>36</sup>. Zwłoki niejednego zostały po wojnie ekshumowane i w uroczysty sposób pochowane jak np. bracia Wieczorków<sup>37</sup> w Panewnikach i śp. Piotra Smietany<sup>38</sup> z Kleszczowa, który został po wojnie w Żorach uroczyście pochowany. Wajda w Katowicach. Zresztą to był jedyny wypadek, gdy musiałem asystować przy samej egzekucji. Chodziło o wspomnianego Piotra Smietanę, który z drugim (żołnierzem niemieckim, pochodzącym z Wirtembergii) za niestawienie się do

<sup>33</sup> Stopień podoficerski w niemieckiej Policji Porządkowej.

<sup>34</sup> Chodzi o ostrze noża gilotyny.

<sup>35</sup> Z zapisków i notatek ks. Beslera wynika, że władze więzienne czasem zezwalały na pogrzeb zgilotynowanego i kapelan uczestniczył w nim wraz z rodzinami. Dotyczyło to jednak wyłącznie więźniów skazanych za przestępstwa pospolite. Ciał więźniów politycznych nie wydawano rodzinom. Władze III Rzeszy nie chciały, aby miejsca spoczynku zamordowanych bohaterów stały się miejscami pamięci. Palono je w krematorium KL Auschwitz.

<sup>36</sup> Chodzi o cmentarz przy ul. Sienkiewicza w Katowicach.

<sup>37</sup> Jan Wieczorek (1907–1944), księgowy z Panewnik, Wilhelm Wieczorek (1914–1944), robotnik z Panewnik. Obaj zostali straceni 24 listopada 1944 r.

<sup>38</sup> Nie udało się ustalić tożsamości tej osoby.

Wehrmachtu został skazany przez sąd wojskowy na rozstrzelanie. To miało miejsce w starej strzelnicy w lesie pomiędzy Katowicami a Kochłowicami.

Niemiecki Militärpfarrer Schültzel<sup>39</sup>, wikariusz z Nysy, do którego takie sprawy wojskowe należały, wyjechał bez mojej wiedzy, zostawił adres mój w sądzie wojennym. W nocy telefonują do mnie, że dwaj katolicycy żołnierze zostaną o świcie rozstrzelani. Czy chcę przybyć czy nie? Który katolicki Ksiądz w takim wypadku odmówiłby przybycia? W wojskowym areszcie w koszarach przy ul. Raciborskiej spędziłem większą część nocy. Napisałem z ich polecenia z ich podpisem listy pożegnalne w języku polskim do matki Piotra, a w języku niemieckim do siostry Wirtemberczyka. Ten ostatni opowiadał mi, że za to dostał karę śmierci, że gdzieś twierdził – wojna dla nas Niemców i tak jest przegrana.

Jako mianowany kapelan więzienny musiałem się dyrektorowi więzienia Regierungsrat Krätzig<sup>40</sup> przedstawić. Wprost w oczy mi powiedział przy tej okazji: „Księżę proboszczu, ja księdza nie chciałem. Ja chciałem ks. X.J. (wymienił nazwisko), ale jeżeli Kuria Diecezjalna księdza przysłała, to i z księdzem chcę współpracować. Następnie dał mi jeszcze dyrektywy. Zapewnił mnie, że tak stoi za Księdzem i zrobił gest na sto dwa. „Co ksiądz robi, zawsze jest w porządku, będę księdza bronił. Ale nie byłbym w stanie księdza obronić, gdyby ksiądz przemycił grypsy (listy, kartki zapisane) do albo z więzienia. Bo wtedy posiadaliby dowody w rękę, a ja dla księdza nie mógłbym nic zrobić. Tego proszę się wystrzeżać”.

Krätzig był na wskroś religijnym człowiekiem. Ułatwiał mi pracę duszpasterką na każdym kroku. „Herr Pfarrer, eigentlich dürften Sie die Beichte in poln. Sprache nicht hören, aber, Herr Pfarrer, es hört sie ja niemand”<sup>41</sup>. A każdy, który chciał, mógł w katowickim więzieniu korzystać ze spowiedzi i z rozmowy z księdzem w języku ojczystym.

Albo ołtarz w kaplicy w oddziale męskim był rażąco prosty. Prosiłem go, aby w warsztatach więziennych coś zrobiono dla jego przyozdobienia. Na to on: „Księżę Proboszczu mam w Bytomiu ołtarz, którego Ks. Plopa<sup>42</sup>(?) kapelan więzienia w Bytomiu, nie chciał. Znajduje się w wieży kościoła św. Trójcy w Bytomiu. Jest to ołtarz, który kiedyś znajdował się w kaplicy polskiego gimnazjum bytomskiego. Jeżeli się księdzu podoba, to zabierzmy go”. Zabrał mnie karetką więzienną do Bytomia; zobaczyłem i mówię: „Ten biorę”. Co za ołtarz? Tryptyk z pozłożonym krzyżem w środku, a po obu stronach malowane obrazy: Matki Boskiej Częstochowskiej i Matki Boskiej Ostrobramskiej. Następnego niedzieli ten właśnie ołtarz stał w kaplicy więziennej i pozostał tam aż do wkroczenia wojsk radzieckich do Katowic. Po 1. uroczystej Mszy przy tym ołtarzu przychodzą więźniowie do zakrystii i z życzliwego dla mnie serca z pewną obawą o moją osobę pytają się: „Czy ksiądz się nie obawia, że z tego mogą powstać przykrości dla księdza?”. Żartobliwie odpowiadam: „Jesteśmy już we więzieniu, a więc co gorszego może nas jeszcze spotkać?”.

<sup>39</sup> Nie udało się ustalić tożsamości tej osoby.

<sup>40</sup> August Krätzig w czasie okupacji dyrektor więzienia w Katowicach. Regierungsrat był tytułem nadawanym wyższym urzędnikom państwowym.

<sup>41</sup> „Księżę, właściwie nie powinno się spowiadać w języku polskim, ale księżę i tak nikt tego nie słyszy”.

<sup>42</sup> Nie udało się ustalić tożsamości tej osoby.

Ale zrobiło mi się żal życzliwego zawsze dyrektora, żeby on nie miał trudności. Bo świntuchy są i we więzieniach. I wytłumaczyłem mu, jakie to obrazy widnieją na obu skrzydłach ołtarza. A na to on nieustraszony: „Czego ksiądz chce? Przecież ja sam też mam Czarną Madonnę w swoim mieszkaniu!”. A doprawdy, jak z okazji kolędy przekonać się mogłem, miał – paliła się we dnie i w nocy czerwona lampka przed tą Madonną. Opowiadano mi też, jak pewnego razu Gestapo przywiozło więźniów do więzienia, znajdującego się pod jego władzą przy Mikołowskiej. Jeden z więźniów nie mógł wystarczająco szybko wydostać się z ciężarówki, za co jeden z SSmanów uderzył go. Na to rezolutnie podchodzi Krätzig do niego: „Wie heissen Sie? Hier wird mir niemand geschlagen. Haben Sie mich verstanden?”<sup>43</sup>. Taki już był Krätzig. Wściekły był, gdy z winy sanitariusza ktoś z więźniów zmarł nieopatrzony Sakramentami Św. „Na co mamy kapelana?” ofuknął go.

Pierwszego stycznia 1945, gdy trzeba było winszować i p. Dyrektorowi Do Siego Roku w jego biurze, zapytałem się go podstępnie: „Wie pan, panie Dyrektorze, ciekawi mnie, ileż też tu w katowickim więzieniu zostało straconych”. „Herr Pfarrer, das kann ich Ihnen gleich sagen, – Herr J. (urczyk) (czy Juszczyk) nie wiem dokładnie) bringen Sie einmal die Akten”<sup>44</sup>. Kancelista pan J. przyniósł akta, a on odczytał mi: „Also, Herr Pfarrer, bis heute 605 Köpfe”<sup>45</sup>. O więcej szczegółów nie mogłem się pytać w obecności podwładnego urzędnika. Liczbę tę zaraz sobie zanotowałem. Po tej dacie nastąpiły chyba jeszcze dwie egzekucje, na które mnie wezwano. Przypuszczam, że ja w przeciągu dwu i pół 21/2 mojego urzędowania przygotowałem około 500 ludzi na drogę do wieczności. Byli to przeważnie mężczyźni, a głównie Polacy, ale też sporo Niemców, kilku Francuzów i kilku Włochów. Kobiet było ściętych – jeżeli pamięć nie zawodzi – kilkanaście w całości.

Przywożono tych ludzi do Katowic chyba z całej rejencji katowickiej i opolskiej, bo nieraz zaledwie kilka godzin przed samą egzekucją np. z Raciborza, Strzelec, Bielska i Cieszyna. Widziałem na własne oczy, jak lekarz więzienia podpisywał akt zgonu mających być ściętymi, żeby się drugi raz nie trudzić, już przed egzekucją. W katowickim więzieniu czekało czasem ponad pięćdziesięciu ludzi na wykonanie wyroku w celach na samym parterze w trakcie dla mężczyzn w oddziale sławetnym B I. Po otrzymanym wyroku śmierci nałożono mężczyznom kajdanki, w rzadkich wypadkach ważących kilka kilogramów, które zdejmowano tylko na czas posiłków. I w nocy byli zakuci. Najczęściej było ich po kilku w jednej celi. W więzieniu katowickim w obu oddziałach razem liczba uwięzionych osób wynosiła przeciętnie 600–700. Naturalnie, że cele były zatłoczone. Jedzenie dawano tym na śmierć skazanym w dużych ilościach (w stosunku do innych więźniów) z obawy, żeby się nie buntowali przeciwko personelowi dozorcemu.

Z krótką przerwą od lipca 1942 do stycznia 1945 każdej niedzieli i w każde święto w obu kaplicach więziennych uroczyste nabożeństwa. Zwykle była Msza Św. śpiewana o godz. 8 w kaplicy w oddziale kobiet z krótkim kazaniem w języku naturalnie nie innym niż niemieckim. Do korzystania z sakramentów św. zachęcałem czasem i po polsku. Na powielaczu przepisałem teksty pieśni dla każ-

<sup>43</sup> „Jak się Pan nazywa? Tutaj nikogo się nie bije. Rozumie Pan?”

<sup>44</sup> „Księżę, nie mogę tego powiedzieć od razu. Panie Jurczyk, lub Juszczyk, proszę przynieść mi akta”

<sup>45</sup> „A więc księżę, do dzisiaj mamy 605 głów”.

dego obecnego tak, że nikt się nie nudził. Po zaciągnięciu z miasta dochodzącego organisty do wojska, co nastąpiło jeszcze w roku 1942 – objął funkcję wyborczego organisty więzień czcigodny Ks. Michalik<sup>46</sup>, były prowincjał Salwatorianów, który we więzieniu katowickim przesiedział 2 lata. Chociaż był więźniem, przede mną, mógł o godz. 7 – sobie odprawić cicha Mszę św., o co staruszek mnie szczególnie błagał. Hauptwachtmeisterka<sup>47</sup> Frau Bialon<sup>48</sup> przychyliła się życzliwie do mojej dla niego prośby. Częstowała go nawet każdym razem dobrym śniadaniem. O świeże kwiaty przez cały rok dla obu kaplic troszczyły się więźniarki, mające krewnych czy znajomych w Katowicach. Ornaty we wszystkich liturgicznych kolorach, proste, ale czyste i solidne zakupił Ks. Dr. Nickel z Bytomia z własnych funduszy. (Były kapelan więzienia), a w czasie wojny dało się ufundować ornat odświętny, który haftami więźniarki za zgodą Frau Bialon upiękшыły. Kaplica dla więźniarek zawsze była przepelniona, stały więc więźniarki i na korytarzu i w zakrystii. W oddziale męskim odbywały się nabożeństwa o godz. 9-tej. Wpuszczano około 130 więźniów nie więcej z obawy przed ewentualnym buntem. Też i tutaj rzewnie modlono się, śpiewano i korzystano często z Sakramentów Św. Każdej soboty była w godzinach popołudniowych w obu oddziałach okazja do spowiedzi św., a oddzielnie jeszcze w kondygnacji B I, gdzie z ostatniej wolnej celi zrobiłem prowizoryczną zakrystię. W niedzielę przed Mszą wykomunikowałem tych, którzy na B I tego pragnęli. W pierwszych miesiącach mojego kapelaństwa przychodzili też i ci zakuci do wspólnej kaplicy do Komunii, ale w miarę, jak liczba tych nieszczęśliwych rosła, obawiano się napadu i nie wpuszczano ich do kaplicy, która mieściła się na najwyższym piętrze. Obsługę przy nabożeństwach miałem fantastyczną. Ksiądz grał na fisharmonii. Kurze ścierał (pozornie) adwokat z Krakowa, świece zapalał O. Barnaba Stokowy OFM<sup>49</sup>, do Mszy służył Ks. Jan Król<sup>50</sup> i inni – sama inteligencja!! Oplaciło im się też, bo moja teczka zwykle była pełna, o to zadbały dobre panie Matheanki<sup>51</sup>.

<sup>46</sup> Ks. Stefan Michalik SDS (1875–1957), salwatorianin, imię zakonne Antoni. W latach 1930–1936 był prowincjałem polskiej prowincji salwatorianów. Przed wojną został superiorem domu w Trzebnicy. 13 listopada 1941 został aresztowany i osadzony w więzieniu w Katowicach, gdzie przebywał do 1 kwietnia 1944 r.

<sup>47</sup> Hauptwachtmeister, stopień podoficerski w niemieckiej Policji Porządkowej.

<sup>48</sup> Nie udało się ustalić tożsamości tej osoby. Być może chodzi o kogoś z rodziny ks. Karola Mathei.

<sup>49</sup> O. Ignacy Stokowy (1898–1963) franciszkanin, imię zakonne Barnaba. Był doktorem filozofii. Od 1941 roku pracował w parafii św. Józefa w Rybniku. Nie podpisał volkslisty – został aresztowany i osadzony w więzieniu w Katowicach. Następnie był więziony w KL Auschwitz i KL Dachau.

<sup>50</sup> Ks. Jan Król (1899–1967), kapłan diecezji katowickiej. Na początku II wojny światowej został mianowany administratorem w Pogrzebieniu. Pod koniec 1941 roku w obawie przed aresztowaniem przedostał się do Krakowa i zgłosił się do półwojskowej organizacji „Todt”. Został delegowany na Krym, pracował na lotnisku, tam też nawiązał kontakt z grupą sowieckiej partyzantki. W czerwcu 1943 roku został aresztowany i uwięziony w Katowicach. Dzięki interwencji ks. F. Woźnicy udało mu się uniknąć wyroku śmierci. Do końca wojny był więziony w obozach koncentracyjnych Auschwitz, Sachsenhausen i Buchenwald.

<sup>51</sup> Prawdopodobnie chodzi o Marię i Bertę Mathea, krewnie ks. kanonika Karola Mathei. Mieszkały na terenie parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach, gdzie wikarym był ks. Besler, a przed wojną proboszczem ks. Mathea.

Podczas mojego urzędowania tam przy Mikołowskiej odprawiałem nie tylko Mszę św. i głosiłem Słowo Boże, ale mogłem udzielać i innych sakramentów, np. kilka razy miałem chrzest nawet bliźniąt urodzonych w więzieniu, raz nawet ślub – młody pan był za kratkami, a młoda pani na wolności. – Jemu przyniesiono ślubne ubranie na czas ślubu. Ona przybyła w bieli. Ślub musiał odbyć się nawet za pomocą tłumacza, bo tak tego wymagał arcysumienny zastępca dyrektora p... Też uroczystość I Komunii obchodziliśmy w tej kaplicy. Złośliwi wprawdzie mówili o tym szczęśliwcu, że już kilka razy we więzieniu obchodził tę uroczystość, bo zawsze dostawał z tej okazji kołacz pierwszokomunijny. Niech mu tam będzie!

Na prośbę bp<sup>52</sup>. i redaktora nac. Gościa N. zostały te wspomnienia tu zebrane<sup>53</sup>. Nie ma planu tej pracy.

Mit wirklicher Sehnsucht hat man hier zumeist den Priester ersehnt, sich über sein Kommen aufrichtig gefreut. Für nicht einen war der Aufenthalt – furchtbarste Exerzitien in völliger Abgeschiedenheit – Freiheit hast du verloren, auf manche Annehmlichkeit musstest du verzichten, aber vieles gewonnen, Gott gefunden! Wir beten, der Herr bewahre uns vor unvorgesehenem Tode. „Ihr wisst genau Tag Stunde – könnte euch vorbereiten im Beslitz voller Geisteskräfte – auch eine grosse Gnade. Odbywat was podróz na tereny odwiecznych praw. Das Vaterland habt ihr geliebt. Dafür sterben – Heldentat und nicht Verbrechen<sup>54</sup>. Bartoszek  
1. Berufung 2. Vorstellung 3. Direktor 4. Personal 4. Tätigkeit 5. Ort der Tätigkeit  
6. Was für ein Gefängnis war das und was für Leute darin. 7. Besondere Erinnerungen: Generalstaatsanwalt zur Hirtchtg im Butterprozss/ Hameckers?<sup>55</sup>

---

<sup>52</sup> Prawdopodobnie chodzi o biskupa koadiutora, a od 1967 r. biskupa katowickiego Herberta Bednorza.

<sup>53</sup> Chodzi o ks. Józefa Gawora (1907–1981). W latach 1956–1974 był redaktorem naczelnego *Gościa Niedzielnego*. W czasie okupacji był więźniem niemieckich obozów koncentracyjnych KL Dachau i KL Gusen.

<sup>54</sup> „Większość ludzi tutaj z prawdziwym utęsknieniem czekała na księdza i szczerze cieszyła się z jego przyjścia. Dla niejednego z nas był to pobyt – najstraszniejsze rekolekcje w całkowitym odosobnieniu – straciłeś wolność, musiałeś obejść się bez wielu wygod, ale zyskałeś wiele, znalazłeś Boga! Modlimy się, aby Pan chronił nas od nieprzewidzianej śmierci. Modlimy się, aby Pan chronił nas od nieoczekiwanej śmierci. Znasz dokładnie godzinę dzienną – mógł cię przygotować w opętaniu pełnym mocy duchowych – także wielka łaska. Odbywat was podróz na teren odwiecznych praw. Ojczyzna, którą kochałeś. Umrzeć za nią – bohaterski czyn, a nie zbrodnia”.

<sup>55</sup> 1. zawód 2. powołanie 3. dyrektor 4. personel 4. działalność 5. miejsce działalności 6. jakie to było więzienie i jacy ludzie w nim przebywali. 7. wyjątkowe wspomnienia: Prokurator Generalny zur Hirtchtg in Butterprozss/ Hameckers?

## Źródło

23

Odpis notatek Ks. Joachima Beslera SVD , kapelana więzien-  
nego w latach 1942 - 1945 w więzieniu przy ul. Mikołowskiej  
w Katowicach.

---

( z czerwonego notepa 1942)

Ks. Gzowala Pogoń, Sosnowiec, ul. Bracka 2 - prosi o moralną  
opiekę nad dziećmi i o modlitwę  
p. Wojcikiewicz Cytlija, Floriańska 52  
Kinder bei der Mutter gesen (?)  
Siostra Torbusowa Jadwiga  
Pogoń - Rybny 16 a albo 17 a

14-letni Mieczu, mechanik, najzdrowszy - ma być dobrym kapłanem-  
Mateo Bożej służby - 11 Marychna - by się modliła nie kokieta-  
czystą duszą niech wstąpi do klasztoru.  
dług 4500 zł - a domu Matka niech wszystko w duchu religii  
przyjmie.

---

Plutowska Teresa Katowice-Boguszyce Kalidestr. 31 a/7  
e kath. der Kinderchen annehmen  
Gasz 2 Naze do Ducha Sw. odprawić. Kielich do Gassa i brewiars.  
Rodzice: Stary Chorzów, General Hüfer: 44.  
Prosiż o przebaczenie Biskupa, kapłanów Generalnego Wikariusza.  
Dziękuję za wszystko Skrzypczykowi, Kuczerse - Koźlikowi podzię-  
kowanie na pociechę  
Prosi o modlitwę w brewiarsu i o pieniądze.  
Umiera spokojnie i wesoło.

Joachim Görtler  
"Ochodzę z tego świata takim, jakim matka mnie chciała mieć.  
Nie obawiam się śmierci - czas pokuty. Jako rycerz odchodzę -  
Moje życie przyjmie jako przebłaganie za grzechy.  
Razem w grobie niech spoczną prochy.  
Narzeczoną Joachima Görtlera ma, jeżeli to możliwe, sobie wsiąść  
za żonę. (Kto? zdaje się brak).  
Steyr b. Lins - Popioły ojca - albo Lagerkommandant Mauthausen.  
conf. Kattowitzer Zeitung Nr 213, Jhg 1942

4 Osoby - 1 Żyd Wosnitsa 2 wyopowiadał - dwóch z Wschodniej  
Polski ja ich o 4 z rana wykomunikowałem. Hauptwachtmeister  
mi powiedział, że wszyscy z 4 wyopowiadali się u Wosnitsy.  
Z powodu sabotażu r.k.  
Wacław Suchaczek aus Schänenschütz Kr. Bendaburg Suchaczek

ein vielfach vorbestrafter Berufverbrecher hat einen schweren Raubüberfall begangen.

W 2 połowie lipca 1942 r., będąc wtenczas wikaryszem w Orzegowie, otrzymałem od Ks. Gen. Wikar. Wocniaty dekret na wikariusza do Parafii Sw. Piotra i Pawła z tym, że będę i peźnik obowiąski-kapelana więziennego we więzieniu przy ul. Wikołowskiej w Katowicach. Nie pytałem się o powody tej nominacji. Jeden powód był przypuszczam ten, że dawniejszy mój proboszcz B. w Orzegowie uważał, że po śmierci śp. Wikariusza Generalnego Strzyża nadzedł czas, ażeby się pozbył wikarego, który sastał mu wbrew woli przydzielony. Pracę w więzieniu rozpocząłem we wtorek, dnia 28 lipca 1942 r.

Pamiętam, że rozpoczęcie pracy we więzieniu było nagłące. Mówił mi Gen. Wik., że sam przygotował pierwszą grupę więźniów skazanych na śmierć, na których wyrok miał być w następnych dniach wykonany. Było ich aż 21 - a o pracy duszpasterskiej w więzieniu nie miałem żadnego pojęcia. W notatkach znalazłem tyle tylko: 21 - szarżo spokojnie i z poddaniem się woli Bożej. Z wielkim lękiem przekroczyłem progi więzienne a kolana uginały się podę mną.- Szysacy skazani przyjęli sakramenty św. Pozostałem z nimi chyba aż do 24<sup>h</sup> - Skazancy wówczas zaczęli pisać listy oet. A z rana chyba kożo 4 wróciłem do więzienia, żeby im podać Komunię św., dodać ołnochy i modlić się z nimi. Utworzyliemy grupy z jedynai modliłem się po polsku z innymi po niemiecku jak sobie tego życzyli. Pozostałem z nimi aż kilka minut przed rozpoczęciem egzekucji. Świadkiem samej egzekucji nie byłem. Odradzał mi tego Dyrektor więzienia. Mówił, że jeżeli Ksiądz pragnie zachować nerwy i tu dłużej pracować, to Ksiądz niech nie idzie na samą egzekucję. Pomóc tam Ks. i tak nie nie może. Tam Ks. już nie ma co robić.

Kilka miesięcy później i tak wyszedł zakaz Księdzu być obecnym na samej egzekucji.

Pozostałem więc z kandydatami na śmierć - dopóki nie przysli Oberwachtmestrowie nie sakuli im rąk w tyle - (przódtem mieli ręce zakute na przodzie) i odebrali części garderoby, zostawiając im tylko spodnie i koszulę.

Kilka razy pozostałem w budce strażnika przy głównej bramie i obserwowałem, jak skazanych prowadzili z B i przez plac więzienny do pomieszczenia, gdzie stała gilotyna. Rano pozostałem, żeby jeszcze na ostatniej drodze udzielić absolucji. Pamiętam, jak prowadzono Ks. Machę w ten sposób ( eskortowany z obu stron



przez dwóch Hauptwachtmeistrów) i jak podniósł po raz ostatni oczy ku niebu gwiaździstemu i znikł w drzwiach kałni śmierci. Z budki strażnika można było słyszeć dokładnie głucho uderzenie spadającego topora i można było obserwować wychodzących Hauptwachtmeistrów idących po następnego. W ciągu pół godziny wykonali wyroki na kilkunastu.

Poza egzekucją oglądałem to miejsce. Jak się wchodziło do więzienia po prawej stronie było to miejsce stracenia. Duże pomieszczenie przegrodzone kurtyną wykładane białymi kafelkami, a w środku za tą kurtyną stała ta krwawa masylna. Obok Zwaweska, po lewej kran i wąż do zmywania krwi, a po prawej za kurtyną skrzynie surowe, zastępujące trumny, napełnione wiórami osy trocinami. Ścięta głowa pozostała w koszyku do giletyny przyciępionego.

Z początku, jak się dowiedziałem, zwłoki zostały do Oświęcimia transportowane i tam spalone. Razu pewnego wyszono je też do prosektorium do Wrocławia, jak mi służba więzienna mówiła. A Później ze względów oszczędnościowych, pod koniec wojny ohowano ciała tych zmarłych na omentarzach w Katowicach i Bogucicach. Droga wyjątku brałem udział w pogrzebie w kilku wypadkach, gdzie pozwolono na kościelny pogrzeb tych nieboszczyków z udziałem krewnych i rodziny. Było to na omentarzu przy ul. (Gustav Ebytagstr.) Reymonta (?) Sienkiewicza. Zwłoki niejednego zostały po wojnie ekshumowane i w uroczysty sposób pochowane jak n.p. braci Wieszczków w Panewnikach i śp. Piotra Smietany z Kleszczowa, który został po wojnie w Żarach uroczystie pochowany. Wajda w Katowicach. Czesną to był jedyny wypadek, gdy musiałem asystować przy samej egzekucji. Chodziło o wspomnianego Piotra Smietany, który z drugą (żołnierzem niemieckim, pochodzącym z Wirtembergii) za niestawienie się do Wehrmachtu został skazany przez sąd wojskowy na rozstrzelanie. To miało miejsce w starej strzelnicy w lesie pomiędzy Katowicami i Kochłowicami.

Niemiecki Militärpfarrer Schöltsel, wikariusz z Nysy, do którego takie sprawy wojskowe należały, wyjechał bez mojej wiedzy zostawił adres mój w sądzie sądownym wojennym. W nocy telefonują do mnie, że dwaj katolicy żołnierze zostaną o świcie rozstrzelani. Czy obaj przybędą czy nie? Który katolicki ksiądz ~~nie przyjdzie~~ w takim wypadku odmówiłby przybycia? W wojskowym areście w koszarach przy ul. Raciborskiej spędziłem większą część nocy. Napisałem z ich polecenia z ich podpisem listy polegalne w języku polskim do matki Piotra, a w języku niemieckim do siostry Wirtemberczyka. Ten ostatni opowiadał mi, że za to

dostał karę śmierci, że głośno twierdził - wojna dla nas Niemców i tak jest przegrana.

Jako mianowany kapelan więzienny musiałem się dyrektorowi więzienia Regierungsrat Kratzig przedstawić. Wprost w oczy mi powiedział przy tej okazji: "Książe proboszczo, ja księdza nie chcę. Ja chcę ksi. X J. (wymienił nazwisko), ale jeżeli Kuria Diecezjalna księdza przyznała, to i z księdzem choć współpracować. Następnie dał mi jeszcze dyrektywy. Zapowiedział mi, że tak stoi za mną Ksiądzem i zrobił gest na sto dwa. "Co ksiądz robi, zawsze jest w porządku, będę księdza bronił. Ale nie byłbym w stanie księdza obronić, gdyby ksiądz przysyłał grypsy (listy, kartki napisane) do albo z więzienia. Bo wtedy posiadłaby dowody w ręku, a ja dla księdza nie mógłbym nic zrobić. Tego proszę się wystrzeżać."

Kratzig był nawskroś religijnym oszkielem. Uważał mi pracę duszpasterską na każdym kroku. "Herr Pfarrer, eigentlich dürfen Sie die Beichte in poln. Sprache nicht hören, aber, Herr Pfarrer, es hört sie ja niemand." A każdy, który chociaż, mógł w katowickim więzieniu korzystać ze spowiedzi i z rozmowy z księdzem w języku ojczystym.

Albo ożtar w kaplicy w oddziale męskim był radząco prosty. Prosiłem go, aby w warsztatach więziennych coś zrobiono dla jego przyozdobienia. Na to on: "Książe Proboszczo mam w Bytomiu ożtar, którego ks. Płopa (?) kapelan więzienia w Bytomiu, nie chociaż. Znajduje się w wieży kościoła św. Trójcy w Bytomiu. Jest to ożtar który kiedyś znajdował się w kaplicy polskiego gimnazjum bytomskiego. Jeżeli się ksiądzu podoba, to zabierzmy go." Zabracz mnie karetką więzienną do Bytomia; zobaczymy i mówię: "Ten biorę." Co za ożtar? Tryptyk z poszczególnym krzyżem w środku, a po obu stronach malowane obrazy: Matki Boskiej Częstochowskiej i Matki Boskiej Ostrobramskiej. Następnej niedzieli ten właśnie ożtar stał w kaplicy więziennych i pozostał tam aż do wkroczenia wojsk radzieckich do Katowic. Po 1. uroczystej Mszy przy tym ożtarze przychodził więźniowie do zakrycia i z życzenia dla mnie serca z pewną obawą o moją osobę pytają się: "Czy ksiądz się nie obawia że z tego mogą powstać przykrości dla księdza?" Zartobliwie odpowiadam: "Jesteśmy już we więzieniu, a więc co gorzejsze może nas jeszcze spotkać?"

Ale zrobiło mi się żal życzenia zawsze dyrektora, żeby on nie miał trudności. Bo świntuchy są i we więzieniach. I wytłumaczyłem mu, jakie to obrazy widnieją na obu skrzydłach ożtarsa. A na to on nieustraszone: "Czego ksiądz chce? Przecież ja sam

też mam Czarną Madonnę w swoim mieszkaniu!" A doprawdy, jak z okazji kolędy przekonał się mozkem, miąż - paliła się we dnie i w nocy czerwona lampka przed tą Madonną. Opowiadano mi też, jak pewnego razu Gestapo przywiozło więźniów do więzienia, znajdującego się pod jego władzą przy Mikołowskiej. Jeden z więźniów nie mógł się wystarczająco szybko wycofać z ciężarówki, a no jeden z SSmanów uderzył go. Noto resolutnie podchodzi Krätzig do niego: "Wie heissen sie? Hier wird mir niemand geschlagen. Haben sie mich verstanden?" Taki już był Krätzig. Wściekły był, gdy z winy sanitariusza ktoś z więźniów zmarł nie opatrzony Sakramentami św. "Ha co mamy kapelana?" ofuknął go.

Pierwszego stycznia 1945, gdy trzeba było wynagrodzić i p. Dyrektorowi Dostęgo Roku w jego biurze, zapytałem się go podstępnie: "Wie pan, panie Dyrektore, ożkawi mnie, ile też tu w katowickim więzieniu zostało straconych". "Herr Pfarrer, das kann ich ihnen gleich sagen, - Herr J. (uroczyk) (czy juszczyk) niek wiek dokładnie) bringen sie einmal die Akten." Kancelista pan J. przyniósł akta, a on odczytał mi: "Also, Herr Pfarrer, bis heute 605 Köpfe." O więcej szczegółów nie mogłem się pytać w obecności powołanego urzędnika. Liczbę tę zawarł sobie sanotowazem. Po tej dacie nastąpiły chyba jeszcze dwie egzekucje, na które mnie wozwano. Przepuszczam, że ja w przeciągu dwu i pół 21/2 mojego urzędowania przygotowałem około 500 ludzi na drogę do wieczności. Byli to przeważnie mężczyźni, a głównie Polacy, al też sporo Niemców, kilku Francuzów i kilku Włochów. Kobiet było ścigtych - jeżeli panią nie wyłi zawożni - kilkanaście w całości.

Przywzono tych ludzi do Katowic chyba z cażej rejencji katowickiej i Opolskiej, bo nieraz zaledwie kilka godzin przed samą egzekucją n.p. z Raciborza, Strzelec, Bielska i Cieszyna. Widziałem na własne oczy, jak lekarz więzienia podpisywał akt zgonu mających być ścigtymi, żeby się drugi raz nie trudzić, już przed egzekucją.

W katowickim więzieniu czekało czasem ponad pięćdziesiąciu ludzi na wykonanie wyroku w odlach na samym parterze w trakcie dla mężczyzn w oddziale szawotnym B I. Po otrzymaniu wyroku śmierci nakłócono mężczyznom kajdanki, w rzadkich wypadkach ważących kilka kilogramów, które zdejmowano tylko na czas posiłków. I w nocy byli zakuci. Najczęściej było ich po kilku w jednej celi. W więzieniu katowickim w obu oddziałach razem liczba uwiecznionych osób wynosiła przeciętnie 600 - 700. Naturalnie że cele były zatłoczone. Jedzenie dawano tym na śmierć skazanym w dużych ilościach ( w stosunku do innych więźniów)

z obawy, żeby się nie buntowali przeciwko personelowi dozorczo-  
mu.

Z krótką przerwą odprawianem od lipca 1942 - stycznia 1945 każdej  
niedzieli i w każde święto w obu kaplicach więziennych uroczyste  
nabożeństwa. Zwykle była Msza św. śpiewana o godz. 8 w ka-  
plicy w oddziale kobiet z krótkim kazaniem w języku naturalnie  
nie innym jak niemieckim. Do korzystania z sakramentów św. za-  
chęcałem czasem i po polsku. Na powielaczu przepisałem teksty  
pieśni dla każdego obecnego tak, że nikt się nie nudził. Po  
zaciągnięciu z miasta dochodzącego organisty do wojska, co na-  
stąpiło jesienią w roku 1942 - objął funkcję wybornego organisty  
więzień oświegodny Ks. Michalik, były prowincjał Salvatorów,  
który we więzieniu katowickim przebywał 2 lata. Chociaż był  
więźniem mógł przelecieć o godz. 7 - sobie odprawić cichą Mszę  
sw. , o co starszok mnie szczególnie błagał. Hauptwachmeisterka  
Frau Bialon przychyliła się sygnaliwie do mojej dla niego proś-  
by. Częstowała go nawet każdym razem dobrym śniadaniem.

O święte kwiaty przez cały rok dla obu kaplic troszczyły się  
więźniarki, mające krewnych czy znajomych w Katowicach. Ornaty  
we wszystkich liturgicznych kolorach, proste, ale czyste i solid-  
ne zakupił Ks. Dr. Xikizł Nickel z Rytonia z własnych funduszy.  
(Były kapelan więzienia), a w czasie wojny dało się ufundować  
ornat odświętny, który haftami więźniarki za zgodą Frau Bialon  
upiększyły. Kaplica dla więźniarek zawsze była przepiękna,  
stały więc więźniarki i na korytarzu i w sakrystii.

W oddziale męskim odbywały się nabożeństwa o godz. 9-tej. Wpusz-  
czano około 150 więźniów nie więcej z obawy przed ewentualnym  
buntem. Też i tutaj również modlono się, śpiewano i korzystano  
często z Sakramentów św. Każdej soboty była w godzinach popołud-  
niowych w obu oddziałach okazja do spowiedzi św. a oddzielnie  
jeszcze w kondygnacji B I, gdzie z ostatniej wolnej celi zro-  
biłem prowizoryczną sakrystią. W niedzielę przede Mszą wykonu-  
kowaniem tych, którzy na B I tego pragnęli. W pierwszych miesiącach  
mojego kapłaństwa przychodzili też i ci zakuci do wspólnej kapli-  
cy do Komunii, ale w miarę, jak liczba tych nieszczęśliwych  
rosła, obawiano się napadu i nie wpuszczano ich do kaplicy,  
która mieściła się na najwyższym piętrze. Obsługę przy  
nabożeństwach miałem fantazyjną. Ksiądz grek w fisharmonii.  
Kursc ścierał (pozornie) adwokat z Krakowa, świecco sapałak  
C. Barnaba Stokowy GPH, do Mszy służył Ks. Jan Król i inni -  
sama inteligencja!! Opowiada im się też, bo moja teozka zwykle  
była pełna, o to zadbały dobre panie Matheanki.  
Podczas mojego urzędowania tam przy Mikołowskiej odprawianem



nie tylko Mszą św. i głoszeniem Słowa Bożego, ale mogłem udzielać i innych sakramentów, n.p. kilka razy miałem chrzest nawet bliźniąt urodzonych we więzieniu, raz nawet ślub - młody pan był za kratami, a młoda pani na wolności. - Jemu przyniesiono ślubne ubranie na czas ślubu, ona przybyła w bieli. Ślub musiał odbyć się nawet za pomocą tłumacza, bo tak tego wymagał archywalny następca dyrektora p. ....

Też uroczystość I Komunii obchodziliśmy w tej kaplicy. Skośliwi wprawdzie mówili o tym szczegółowo, że już kilka razy we więzieniu obchodzili tę uroczystość, bo zawsze dostawał z tej okazji kołacz pierwszokomunijny. Niech mu tam będsie!

Na prośbę bp. i redaktora nac. Gościa N. zostały te wspomnienia tu zebrane. Nie ma planu w tej pracy.

Mit wirklicher Sehnsucht hat man hier zumeist den Priester ersehnt, sich über sein Kommen aufrichtig gefreut. Für nicht einen war der Aufenthalt - furchtbarste Exersitien in völliger Abgeschlossenheit - Freiheit hast du verloren, auf manche Annehmlichkeit musstest du verzichten, aber vieles gewonnen, Gott gefunden! Wir beten, der Herr bewahre uns vor unvorgesehenem Tode. "Du wiest genau Tag und Stunde - könnte auch vorbereiten im Besitz voller Geisteskräfte - auch eine grosse Gnade. Odbywasz podróże na tereny odwiecznych prawd. Das Vaterland habt ihr geliebt, Dafür sterben - Heldentat und nicht Verbrechen.

Bartoszek

1. Berufung 2. Vorstellung 3. Direktor 4. Personal  
4. Tätigkeit 5. Ort der Tätigkeit 6. Was für ein Gefängnis war das und was für Leute darin 7. Besondere Erinnerungen: Generalatantsanwalt zur Hirschig im Butterprozess / Hameckers ?

## Bibliografia

- Bednarski, D. (2015). *Ks. Jan Macha 1914–1942. Życie z sercem na dłoni*. Górnośląskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk im. W. Roździeńskiego i Wydawnictwo Medeia.
- Bednarski, D. (Red.). (2015). *Żyłem krótko, lecz cel swój osiągnąłem. Ks. Jan Macha (1914–1942)*. Emmanuel.
- Kaczmarek, R. (b.d.). *Skazani niewinnie. Książd Jan Macha*. <https://janmacha.gosc.pl/temat/2020/04/30/Skazani-niewinnie>
- Koj, E. (2015). *Postanowienie o umorzeniu śledztwa z 9.10.2015 r. (Sygn. S 29/14/Zn)*. Instytut Pamięci Narodowej.
- Kronika Parafii Popielów*. (b.d.). Parafia pw. Trójcy Przenajświętszej w Rybniku Popielowie i Radziejowie (s. 62–65), Rybnik.
- Niekrasz, J. (1993). *Z dziejów AK na Śląsku*. Instytut Wydawniczy PAX.
- Odpis notatek ks. Joachima Beslera SVD, kapelana więziennego w latach 1942–1945 w więzieniu przy ul. Mikołowskiej w Katowicach*. (b.d.). Akta Rzeczo-we, Duszpasterstwo więzienne, t. I (Sygn, 47/632, k. 1–54), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice.
- Szweda, K. (1951, 2 września). Bohaterstwo. *Gość Niedzielny*, 35, s. 1–2.
- Targ, A. (1946). *Śląsk w okresie okupacji niemieckiej*. Wydawnictwo Zachodnie.
- Walter-Janke, Z. (1968). *Podziemny Śląsk. Początki konspiracji na Śląsku 1939–1941*. Instytut Wydawniczy PAX.
- Warmbrand, S. (2021). Egzekucje, Zgilotynowani w katowickim więzieniu 1941–1945. *Kronika katowicka*, 58, s. 3–5.
- Warzecha, B. (b.d.). *Polskie tłumaczenie wyroku na ks. Jana Machę*. Książd Jan Macha. <https://janmacha.gosc.pl/temat/2020/04/10/Polskie-tlumaczenie-wyroku-na-ks-Jana-Mache>
- Wróblewski, J. (2021, 19 listopada). *O. Joachim Besler: Przygotowałem około 500 ludzi na drogę do wieczności – Misjonarze Werbiści*. Misjonarze Werbiści – Dom Misyjny Świętego Stanisława Kostki w Chłudowie. <https://www.chludowo.werbisci.pl/2021/11/19/o-joachim-besler-przygotowalem-okolo-500-ludzi-na-droge-do-wiecznosc/>